

Resort rozwoju podał kolejną informację, iż na koniec września "potencjalnie zagrożona" kwota w regionalnych programach operacyjnych, to około 700 mln zł. Zagrożenie wynika jakoby z dwóch źródeł. Po pierwsze, zasady "n+3", która mówi o tym, ile pieniędzy w danym roku trzeba rozliczyć z Komisją Europejską. Po drugie, z tak zwanej "rezerwy wykonania", czyli dodatkowych pieniędzy, które dzielone są podstawie wyników inwestowania funduszy unijnych wg stanu na koniec 2018 roku.

Jak podaje ministerstwo, z tytułu zasady n+3 zagrożonych jest 107,9 mln euro. *"To pieniądze, które mogą bezpowrotnie przepaść"* czytamy w komunikacie. Natomiast z tytułu rezerwy zagrożonych jest 590 mln euro. W tym przypadku rezerwy jest szansa, że pieniądze pozostaną w danym programie, ale konieczne może okazać się wykorzystanie ich na inne cele, niż pierwotnie zaplanowano. *"Jeśli porównamy dane z końca sierpnia i z końca września, cztery województwa uciekły spod gilotyny n+3. I to jest dobra wiadomość. Nasz budzik zadziałał, ale wciąż zagrożonych jest w sumie 700 mln euro. Będziemy dalej budzić, tak by nie przepadło ani jedno euro"* podsumował minister Jerzy Kwieciński

Komentarz

Odpowiedź na pytanie, czy 2 plus 2 równa się cztery, w warunkach kampanii wyborczej brzmi... zależy kto liczy. Tak jest w wielu dziedzinach życia publicznego, nie inaczej jest w liczeniu wydatkowanych funduszy unijnych. Minister Jerzy Kwieciński liczy i wychodzi mu, że marszałkowie źle wydają pieniądze, przez co Polsce grożą kary. Marszałkowie liczą i odpowiadają ministrowi: to nieprawda, ani jedno euro nie jest zagrożone. W tle niezrozumiałe powszechnie pojęcia, jak "rezerwa wykonania" i zawilgości sposób rozliczania eurofunduszy. Mało kto poza zainteresowanymi rozumie szczegóły, dzięki czemu każdy w tym konflikcie może mieć "swoją" prawdę. Gdzieś tam z tyłu, w zaciszu lub rozgardiaszu urzędów i na posiedzeniach komitetów monitorujących, zarówno w ministerstwach, jak i w urzędach marszałkowskich trwa nieprzerwanie ciężka, żmudna i w miarę spokojna praca. Dziesiątek i setek urzędników wyższego i niższego szczebla. Patrzą oni na spór swoich szefów z lekkim dystansem i z nadzieją, że to "tylko" teatr. Niestety "bilety" na ten spektakl musimy kupować my wszyscy. A są drogie. I mogą być jeszcze droższe, ponieważ w miarę rozwoju akcji w kolejnych aktach dramatu... rosną koszty obniżenia pozycji negocjacyjnej i rządu, i zarządów województw przy podziale tortu w latach 2021-2027. Tortu, którym wyżywić się będą chcieli wszyscy.